Nr. 232. (poranny) Środa, dnia 28. września 1898. **LWÓW.**

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli
rano o godz. 7½ i popoł. o godz. 3.
PRENUMERATA WYNOSI:
We Lwowie:
miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1·30
na prowincyi:
rocznie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.
kwartalnie 3 zł. 80 ct. „ „ 4 „
miesięcznie 1 „ 10 „ „ „ 1·35 „
W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.
W innych krajach: „ 2 „ —
Bezimiennych doniesień Redakcya nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA
(Inseraty)
za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedyńczy:

	We Lwowie:	Na prowincyi:
wydania rannego	2 ct.	3 ct.
„ wieczornego	3 „	4 „
oba wydania razem	4 „	5 „

Rękopisów redakcya nie zwraca
Adres **„Słowa Polskiego“**
Lwów, ulica Chorążczyzny l. 17.
TELEFON 541.
Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana.

Wydawca: **STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.**

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Koło polskie.

Wiedeń, 28 września. W uzupełnieniu telegramu o wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego, podaję najpierw treść wywodów p. dra Rutowskiego. Mowca wskazuje na powagę obecnej chwili, która każe zastanowić się poważnie nad całem położeniem naszem. Kto patrzy na stan wyjątkowy, w jakim się znajduje obecnie parlament wiedeński, na całkiem wyjątkowe stosunki, jakie zapanowały w całem państwie, przyznać musi, że wszystko to blednie wobec stanu, w jakim nasz kraj jest pogrążony. Groza tem większa, że położenie komplikuje się wypadkami państwowymi.

Kraj dawno już nie był tak nieprzygotowany na wszystkie ewentualności, jak w chwili obecnej. W kraju musi obudzić się wielka akcya oprzytomnienia, musi rozpocząć się wielka robota społeczna, jakiej dotąd niestety nie było. Jeśli zaś zważymy, że akcya stanu wyjątkowego przedłuża się, mimo, że dziś już żadnych nie ma wybuchów, ani rabunków, ani agitacyi zdrożnej, co ponad wszelką wątpliwość stwierdzono, to mimowoli budzi się uczucie, że to pewno momenty polityczne utrzymaniem tej akcyi kierują, — a przeciw temu jak najenergiczniej zastrzedz się nam trzeba.

P. Górski powiedział, że Koło idzie w gonitwę za popularnością. To poprostu nieprawda. Koła polskiego zarzut taki spotkać nie może. Koło musi zawsze chronić się od prądów reakcyjno konserwatywnych z jednej, a od gonitwy za popularnością radykalną z drugiej strony. W tej chwili wszakże obowiązkiem Koła jest wypowiedzieć swe zdanie poważnie i otwarcie.

A równie stanowczo zastrzedz się musimy przeciw temu, gdyby ktoś usiłował pomówić nas, że podejmujemy akcyę przeciw namiestnikowi. Uznajemy w namiestniku hr. Pinińskim męża, otoczonego zawsze miłością ludzi, człowieka, który sam również dał niejeden dowód miłości ludu.

Nie o osobę namiestnika tu chodzi, lecz o stan rzeczy, który winien być stanowczo uchylony. Czynimy to na podstawie porozumienia ludu z rozmaitych stron, a nie sądzimy, żeby było dobrem i wskazanem, iżby tylko radykalne żywioły podniosły tę sprawę w parlamencie.

Mowca stawia w końcu formalny wniosek: „Koło polskie wyraża przekonanie, że stan wyjątkowy w Galicyi powinien być czemrychlej zniesiony i wdroża rokowania z rządem o bezwłoczne uchylenie zarządzeń wyjątkowych“.

Po drze Rutowskim przemawiał p. ks. Pastor. Mowca radby za zniesieniem stanu wyjątkowego przemawiać, ale się boi rozmaitych względów, Jest z powiatu gorlickiego, gdzie stan wyjątkowy również zaprowadzono. Otóż zapewnia, że stan wyjątkowy w tym powiecie nie był niezbędnym. Mojem zdaniem — powiada ks. Pastor — trwanie stanu wyjątkowego nie jest usprawiedliwione. Lecz myślę sobie: Jeżeli rząd zaprowadził ten stan, a na czele rządu w kraju stoi Piniński, a do Pinińskiego my przecie mamy zaufanie, to chyba rząd wiedział, dlaczego zaprowadził, rząd też będzie lepiej od nas wiedział, czy i kiedy ma znieść stan wyjątkowy. Otóż mowca tak sobie myśli, że najlepiej to wszystko pozostawić rządowi, on wie najlepiej, co robi.

A przytem w gorlickiem i nowosądeckiem to i sami chłopi chwalą sobie okrutnie stan wyjątkowy. Rozmawiałem tam z księżami i urzędnikami sądowymi — wszyscy mówią, że chłopi powiadają: My tego stanu wcale nie czujemy. Na jarmarki możemy chodzić, na odpust także, sklepiki wolno zakładać, tylko agitować nie wolno.

Referuję wam fakta, lecz z tego nie wynika, żebym miał być przeciwny wnioskowi p. Rutowskiego — i owszem jestem za nim.

Następny mowca p. Milewski rzekł, iż było to istotnie obowiązkiem Koła, nad podniesioną sprawą zaraz się zastanowić. Mowca uznaje zasługę polityczną p. Weigla, który tę sprowę poruszył.

Od czasu — mówi — kiedyśmy się nie widzieli, byłem w okręgach, dotkniętych stanem wyjątkowym i twierdzę, że trzeba być ślepym, aby utrzymywać, iż ten stan był niepotrzebnym. Tu nie idzie o semitym czy antysemityzm, tu idzie o to, czy wolno kraść i rabować.

Stan wyjątkowy był niezbędny, a nie znam zarządzenia, któreby odniosło większy tryumf, jak zarządzenie stanu wyjątkowego.

Zachodzi pytanie: Jak kraj to odczuwa.

Na wsi, każdy starszy gospodarz powiada: „Chwała Bogu, że jest stan wyjątkowy, bo nas zaprzestano tyranizować.“ Mówił mi drugi: „Ot, lepiej znieść złych weterynarzy, niż stan wyjątkowy“.

Nie ma więc niebezpieczeństwa, żeby dłuższe trwanie stanu wywołało rozgoryczenie u ludu. Słyszałem w Krośnieńskiem: „Jak żandarma nie będzie, to i Moszka nie będzie“. Z tym postępem samowiedzy, że nie wolno rabować, jeszcze się nie spotkałem.

Zgadzam się, że nie można uwieczniać stanu wyjątkowego ale i o terminie nie można dziś twierdzić, że już nadszedł czas zniesienia tego stanu. Mowca cytuje Laveleya na dowód, że najgorzej jest ekscytować i drażnić ludność rozmaitemi zmianami. Mowca wtedy będzie za zniesieniem stanu wyjątkowego, gdy namiestnik odnośny wniosek przedłoży rządowi.

Lwowski poseł Piętak przedstawia powody, które skłoniły Koło do zajęcia się tą sprawą. Naprzód idzie pytanie, czy zaprowadzenie stanu wyjątkowego było koniecznem? Odpowiedź brzmi: tak!, gdyż rozruchy nie ustawały mimo użycia siły zbrojnej, ustały zaś po wprowadzeniu tego stanu.

My, jako Polacy — powiada mowca — mamy wprawdzie do stanu wyjątkowego wstręt, lecz tu nie idzie o przekroczenie polityczne, ale o kradzież i rabunek.

Drugie pytanie: Czy nadszedł czas, aby znieść stan wyjąkowy? Minęły trzy miesiące, nie spotkałem się z faktem rozruchów. Jeżeli tedy stan wyjątkowy swój cel osiągnął, to powinien być zniesionym, gdyż dotyka znacznej części ludności niewinnie. Nawet zawiązanie stowarzyszenia dobroczynnego nie jest możliwe. To mię wcale nie cieszy, że lud sobie ten stan chwali.

Profesor Piętak po tym teroretycznym wykładzie przechodzi do wnioskowania i tak rozumuje: Fakt, że przez trzy miesiące rozruchów nie ma, wystarcza dla zebrania, którego byłem przewodniczącym, aby prosiło o zniesienie stanu wyjątkowego. wystarcza dla Rady miejskiej, aby petycjonowała o zniesienie tego stanu, lecz nie wystarcza dla Koła polskiego.

A dlaczego nie wystarcza? Oto dlatego, że Koło polskie wydaje tą uchwałą stanowcze *votum*, z którym rząd musi się liczyć i jeżeli Koło powie: „Znieść!“ — to rząd będzie musiał znieść. A na to, żeby to powiedzieć, trzeba lepiej znać stan rzeczy w kraju, niż Koło go zna. To może znać tylko rząd.

Mam na podstawie osobistego stosunku zaufanie do namiestnika i dlatego nie mogę Kołu doradzać, żeby powiedziało: „Znieść stan wyjątkowy“.

Prezes Jaworski odczytuje następujący wniosek, który komisya parlamentarna Kołu doradza:

I. Koło polskie wyraża głębokie ubolewanie, że w kraju naszym z powodu potępienia godnych wypadków zaszła potrzeba zaprowadzenia w niektórych powiatach kraju stanu wyjątkowego.

II. **Koło polskie pragnie gorąco, aby stan kraju dozwolił jak najrychlej znieść stan wyjątkowy.**

III. **Koło polskie wyraża swoje zaufanie do namiestnika Galicyi, że znając stan kraju, oraz świadom odpowiedzialności, ciążącej na nim, podejmie inicyatywę celem zniesienia stanu wyjątkowego w właściwej chwili.**

P. Dzieduszycki stwierdza, że nie należy robić ze stanu wyjątkowego broni dla któregobądź stronnictwa politycznego w kraju. Stanęliśmy wszyscy na stanowisku przedmiotowem.

Mowca omawia w pięknym, dłuższym wywodzie powody rozruchów i wskazuje na naiwność włościan, którzy święcie wierzyli, że wolno to robić.

P. Górski stwierdza, że wszystkie stronnictwa w kraju przyjęły stan wyjątkowy z wielką przykrością. Żadne stronnictwo nie chce z tego kuć broni politycznej, żadne stronnictwo nie myśli naprawiać swego stanowiska, ani wzmacniać swej siły za pomocą stanu wyjątkowego. Żadne, tylko socyaliści czują się dotknięci. Oni walczą zawsze teroryzmem.

P. Górski przytacza, jak socyaliści walczyli nie już z konserwatyzmem, lecz jak walczyli z posłami domokratycznymi. Przytacza, co *Naprzód* pisał o domokratach, jak ich lżył.

Co do stanu wyjątkowego, nie śmie wziąć tego, aby go znieść, na swoją odpowiedzialność. Stan ten jest czasowym, nie trwałym, a lepszym jest od używania żandarmów i wojska. Może on dobroczynnie wpłynąć na uspokojenie umysłów. Należy czekać, aż lud otrzeźwieje.

P. Roszkowski w pięknem przemówieniu polemizuje z Piętakiem i innymi, jakoby Koło nie było odpowiedniem forum de decydowania o zniesieniu stanu wyjątkowego, a jakoby tylko namiestnik miał tu kompetencyę. Tak nie jest. Koło ma lepszą podstawę do ocenienia stosunków kraju od namiestnika. Koło składa się z posłów, znających kraj, będących nieraz lepiej poinformowanymi o stosunkach kraju od starostów, za pomocą których informuje się namiestnik.

Mowca polemizuje dalej z Milewskim. Głosować będzie za wnioskiem Rutowskiego.

Następuje przemówienie Madeyskiego, które w wielu względach było niespodzianką. Madeyski broni stanowiska, zajętego przez komisyę parlamentarną i wniosków, przez nią proponowanych. Trzy punkta przedstawia komisya parlamentarna do uchwały — Madeyski broni każdego i udowadnia, że jest niezbędny.

Nadto podnosi, że tylko namiestnik może wiedzieć dobrze, co się w kraju robi i jaki jest stan umysłów, gdyż on się informuje nie tylko u starostów, lecz u wszystkich sfer obywateli o stanie kraju; że Koło polskie, ani samo jako takie w całości, ani żaden poseł z osobna nie może wziąć na siebie odpowiedzialności za *votum*, znoszące stan wyjątkowy; że sam wprawdzie osobiście pragnie zniesienia, lecz wobec tego, iż tej odpowiedzialności wziąć nie może, musi to pozostawić namiestnikowi.

Wreszcie Madeyski stawia taką tezę polityczną, że tym, którzy chcą w kraju pracować, należy raz po tylu latach osłabiania powagi i siły władz wskazać, gdzie mają szukać naturalnego punktu oparcia. Tym punktem oparcia, około którego mamy się skoncentrować, jest namiestnik. Musimy mu pomagać.

P. Rutowski wyraża całą przykrość, jaką uczuwa z tego powodu, że musi z całą stanowczością oprzeć się ostatnim twierdzeniom Madeyskiego, które ze zdumieniem słyszy. Gdyby prawdą było, że nasz punkt oparcia, że wszystko, na czem stoi nasza robota polityczna i jej przyszłość — to rząd i jego środki władzy, siły represyi — toby społeczeństwo musiało przyznać się do strasznego bankructwa.

Nawet w kwestyi znajomości stosunków kraju reprezentacya kraju z różnych okręgów ma prawo mieć własne zdanie. Mowca zarzuca Milewskiemu, że znieważył lud, twierdząc, że chłopu bardziej zależy na tem, czy jego świni wolno iść na jarmark, jak na tem, czy ma prawa obywatelskie, czy mu je odebrano. Sądzi, że lepiej rozumieją kraj ci, co chcą, by Koło polskie, nie czekając na inicyatywę namiestnika, wypowiedziało, że stan wyjątkowy ustać winien jak najrychlej.

Ostatni głos zabrał p. Lewicki. Tok myśli tej mowy był następujący: Dyskusya, którą tu prowadzimy, będzie pamiętna, a stanowisko, jakie Koło wobec powszechnego w kraju żądania zniesienia stanu wyjątkowego zajmie, będzie decydującem o nowem ukształtowaniu się stronnictw politycznych.

Na wnioski komisyi parlamentarnej nie zgadza się. Żałuje, że dyskusya nie poruszyła przyczyny niezadowolenia: stosunków w kraju. Wypowiedziano tu ze strony najpoważniejszej, że stan wyjątkowy był w kraju naszym wobec rozruchów koniecznym, że się okazał zbawiennym, niemal sławiono go, jako cudowny środek. Można to stanowczo odeprzeć.

Mowca żąda dowodów na to, że wobec tych rozruchów środki zwyczajne państwa praworządnego nie wystarczały i trzeba było szukać formy, znoszącej dla trzech milionów prawa obywatelskie. Nie przeprowadzono dowodu na to, czy rozruchy ustały pod zbawiennem — jak tu powiedziano — działaniem stanu wyjątkowego, czy może pod wpływem obawy przed wojskiem, które zawsze, niestety, za późno wkraczało.

A gdyby nawet i ten dowód się udał, to pozostaje pytanie, na co stan wyjątkowy wprowadzono w okręgach, w których o rozruchach nikomu się nie śniło? Jakież to powody skłoniły rząd do wprowadzenia tego stanu w powiecie kolbuszowskim, dąbrowskim, mieleckim, tarnobrzeskim?

A już szczytem było wprowadzenie stanu wyjątkowego w mieście Krakowie i motywowanie go rozruchami w Starym Sączu.

Nasuwa się pytanie, czy potrzeba było wogóle stanu wyjątkowego, znoszącego prawa obywatelskie ludności spokojnej i niewinnej w całej połowie kraju? Czy nie wystarczało wprowadzenie przewi-

dzianych w procedurze karnej, sądów doraźnych, które działały piorunująco na ludność?

To są wszystko pytania otwarte. Obecnie powody, dla których użyto nienawistnej formy stanu wyjątkowego, ustały. Sporadyczne wypadki jakiegoś gwałtu czy rabunku mogą być doskonale zwykłymi środkami ustawy karnej pokonane. Jeżeli tedy ustały te powody, to wedle brzmienia konstytucyi, ma ustać także stan wyjątkowy.

Powoływano się tu na odpowiedź namiestnika deputacyi. Od tego czasu minął miesiąc, umysły już się uspokoiły, utrzymanie dalsze stanu wyjątkowego jest bezpotrzebne.

Mówiono o braku kompetencyi Koła do rozstrzygania, czy ma być stan wyjątkowy zniesiony. Odpowiedział na to wybornie p. Roszkowski. Ja tylko dodam: jeżeli my nie mamy kompetencyi, by wypowiedzieć naszą opinię i żądać zniesienia stanu wyjątkowego to czemże jesteśmy. Sądzę, że pomieszano tu dwie kompetencye.

Namiestnik ma swoją, a Koło polskie swoją.

Nie chcę tu wprowadzać opozycyi wobec namiestnika, którego zalety charakteru i umysłu podziwiam i w tej mierze zgadzam się z głosami, tu wypowiedzianemi, lecz fakt, że namiestnik jest innego zdania, nie może pozbawiać posłów prawa własnego zdania, ani prawa wypowiedzenia go. Jeżeli się w zdaniach nie zgadzamy, to tylko dowodzi, że są dwie opinie, które naprzeciw sobie soją.

Niektórzy panowie twierdzą, że w wypadkach, których kraj nasz był widownią, stan wyjątkowy był lepszym od środków prawa karnego. Ja i wielu moich przyjaciół jesteśmy tego mniemania, że rząd i panowie łudzicie się. Energiczne wystąpienie administracyi i zastosowanie przewidzianych w procedurze karnej sądów było odpowiedniejsze, niż wywoływanie rozdrażnienia, które jest i będzie wzrastać w miarę, jak stan wyjątkowy będzie się niepotrzebnie przedłużać.

Panowie będziecie głosować, głosami swymi zaważycie na szali. Pamiętajcież, że w trzech czwartych częściach naszej ojczyzny żyjemy pod prawami wyjątkowemi. Nie kręćmy tego bicza własnemi rękami tam, gdzie mamy odrobinę swobód politycznych.

Jeżeli panowie możecie utrzymać stan wyjątkowy przez lat trzydzieści, tak, abyście w nim wychowali uległe sobie młode pokolenie, to uwieczniajcie go; jeżeli nie macie tej nadziei, to powinniście znieść go dziś jak najrychlej.

Po tem przemówieniu Koło przystąpiło do głosowania nad wnioskiem p. Rutowskiego.

P. Sokołowski wnosi imienne głosowanie. W imiennem głosowaniu za wnioskiem p. Rutowskiego głosowali: Lewicki, Olpiński, Potoczek, Roszkowski, Rutowski, Rychlik, Sokołowski, Weigel i Znamirowski.

Przeciw: Abrahamowicze Dawid i Eugeniusz, dwaj Błażowscy, Bogdanowicz, Czecz, **Dulęba**, Dzieduszycki, Fiszer, Garapich, Giżowski, Gniewosze Władysław i Włodzimierz, Henzel, Jaworski, Jędrzejowicz, Kozłowski, Madeyski, Milewski. Merunowicz, Pastor, **Piętak**, Biliński, Popowski, Rojowski, Sapieha, Struszkiewicz, Tyszkowski.

Wobec tego wniosek p. Rutowskiego upadł, poczem uchwalono wniosek komisyi parlamentarnej we wszystkich trzech punktach.

Sytuacya.

Wiedeń, 28 września. Wczoraj po południu odbyła się znowu narada przywódców niemieckich stronnictw opozycyjnych.

Klub wiernokonstytucyjny czeskiej własności po ukonstytuowaniu się na posiedzeniu wczorajszem przeprowadził wyczerpującą dyskusyę nad sytuacyą polityczną.

Wiedeń, 28 września. Jak stwierdzono, rząd wręczył kancelaryi Izby poselskiej jeszcze 24 b. m. rozporządzenie stanu wyjątkowego w Galicyi.

Wiedeń, 28 września. Rezultat zakończonej wczoraj konferencyi przywódców klubów zachowano w tajemnicy, gdyż decyzyę co do taktycznego postępowania pozostawiono poszczególnym klubom.

Krąży jednak w kołach parlamentarnych pogłoska, że przywódcy opozycyi porozumieli się, iż zalecą swym stronnictwom dopuszczenie przedłożeń ugodowych do pierwszego czytania.

Wiedeń, 28 września. Według *Nar. Listów* oświadczył Thun Barwińskiemu, który przedłożył skargi Rusinów, zwłaszcza o ile one dotyczą szkolnictwa, a mianowicie z powodu nie wykonania rezolucyj, przez Sejm galicyjski uchwalonych, iż porozumie się z ministrem oświaty.

Minister zapewnił, że uzasadnionym żalom Rusinów, wyrażonym w Sejmie, stanie się zadość.

Wiedeń, 28 września. Klub wiernokonstytucyjnej wielkiej własności wybrał do swego prezydyum Schwegla, Dubsky'ego i Stuergkha i zatwierdził komitet wykonawczy nadal w dotychczasowym składzie.

Wiedeń, 28 września. *Bohemia* donosi, że konferencya przywódców lewicy uchwaliła nie przeszkadzać pierwszemu czytaniu przedłożeń ugodowych, pozatem jednak twardo stać dalej w opozycyi i w danej, nieoznaczonej jeszcze chwili, wznowić jak najostrzejszą obstrucyę, aby szkodliwą ugodę tem pewniej obalić.

Izba panów.

Wiedeń, 28 września. Izba panów odbyła wczoraj popołudniu posiedzenie, na którem prezydent ks. Windischgraetz poświęcił żałobne wspomnienia najpierw zmarłemu w maju arcyks. Leopoldowi, następnie zaś zmarłym członkom Izby: kardynałowi Sembratowiczowi, Konradowi Eisensfeldowi i Franciszkowi ks. Falkenhaynowi.

Odczytano pismo prezydenta ministrów, upraszające o jaknajrychlejszy wybór deputacyi kwotowej.

Na wniosek hr. Hohenwarta Izba uchwala dokonać tego wyboru bezzwłocznie. Minister sprawiedliwości przedkłada rozporządzenie całego gabinetu z dnia 19 sierpnia b. r. w sprawie zawieszenia działalności sądów przysięgłych w okręgach sądowych nowosądeckim i tarnowskim. Izba przekazuje to rozporządzenie połączonym komisyom prawniczej i politycznej.

Minister skarbu zawiadamia o sankcyonowaniu ustawy o regulacyi płac urzędniczych.

Prezydent ministrów zawiadamia, że tajny radca, prezydent wyższego sądu krajowego dr. Krall powołany został na zastępcę członka trybunału państwa.

Prezydent ministrów zwraca uwagę, że mandaty wszystkich członków trybunału państwa wygasły, zachodzi więc potrzeba nowych wyborów. Na jego wniosek polecono komisyi prawniczej przygotowanie propozycyj tak, aby wybory mogły się odbyć na najbliższem posiedzeniu.

Z kolei przystąpiono do wyborów, na porządku dziennym stojących. Skrutatorami byli: hr. Altan, ks. Colorado, Edward Festenburg, br. Gudenus, hr. Kotulinsky i bar. v. Walterskirchen.

Wybrani zostali: do komisyi politycznej: bar. Chlumecky, Dumba, bar. Fin, bar. Helfert, hr. Hohenwart, hr. Kotulinsky, ks. Alfred Liechtenstein i bar. Walterskirchen, — do prawniczej: dr. Habietinek, dr. Halszwanter, bar. Lemayer, hr. Aglius, bar. Frondon, Fryderyk hr. Schönborn, bar. Sochor, Stremayr i dr. Unger, — do finansowej: dr. Beer, Gomperz, hr. Harrach, Korcian, Krupp, Aichholz, hr. Montecucculi, bar. Limbauer i Jan hr. Stadnicki.

Wreszcie do deputacyi kwotowej weszli dr. Beer, Dumba, hr. Montecucculi, Fryderyk hr. Schenborn i bar. Sochor.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 28 września. Biuletyn, wydany o onegdajszej radzie ministrów nie podaje żadnych wyjaśnień co do tego, w jaki sposób władza cywilna zachowa się wobec śledztwa, przez sąd wojskowy Picquartowi wytoczonego.

Wyjaśnień w tej mierze spodziewano się z wielu stron. Przypuszczają, że trybunał kasacyjny zażąda prowizorycznego uwolnienia Picquarta, którego współudział jest nieodzownie potrzebny do wyklarowania sprawy Dreyfusa.

Paryż, 28 września. Prezydent ministrów Brisson zamierza tekę sprawiedliwości oddać obecnemu ministrowi oświaty Bourgeois, a ministrem oświaty zamianować Sarriena, aby w ten sposób zapobiedz jego dymisyi.

Wczoraj odbyła się ponowna rada ministrów.

Dzienniki wyrażają nadzieję, że trybunał kasacyjny wyda rychło decyzyę, dla rewizyi przychylną, tem bardziej, że prezydent trybunału uchodzi ze zdeklarowanego zwolennika rewizyi.

Paryż, 28 września. Na odbytej wczoraj pod przewodnictwem prezydenta rzeczypospolitej Faure'a Radzie gabinetowej odczytał minister sprawiedliwości Sarrien tekst pisma z wezwaniem generalnego prokuratora przy trybunale kasacyjnym, aby wdrożył rewizyę procesu Dreyfusa.

Dalej odczytał minister sprawiedliwości tekst okólnika, wystosowanego do prokuratorów państwa, z wezwaniem, aby tłumili wszelkie napaści na armię.

Paryż, 28 września. Zgromadzenia członków prawicy i stronnictwa narodowego obu Izb, uchwaliły rezolucyę, zawierającą oświadczenie, że Brisson, który otrzymał *votum* zaufania na podstawie antirewizyjnych uchwał Izb, przez wdrożenie rewizyi, sprawę Dreyfusa zmienił z prawniczej na polityczną, wobec czego potrzebne jest zwołanie parlamentu.

Prezydent Faure odmówił ze względu na konstytucyjny charakter swego stanowiska, przyjęcia deputacyi, która miała mu wręczyć porządek dzienny.

Paryż, 28 września. Okólnik, wystosowany przez ministra sprawiedliwości Sarriena do prokuratorów państwa, wzywa ich, aby wszelkie obelgi, czy drwiny z armii ścigali tem energiczniej, że armia, wobec tego, iż sprawa Dreyfusa weszła obecnie w fazę sądową, wszelkim, przeciw niej skierowanym obelgom może przeciwstawić jedynie milczenie.

Paryż, 28 września. Teraz pokazuje się, że Esterhazy zobowiązał się układem z paryskim nakładcą Fayardem, że po wykluczeniu go z armii, za wynagrodzeniem 100.000 fr. napisze dzieło p. t.: „Historye zakulisowe sprawy Dreyfusa“.

Po przeniesieniu Esterhazy'ego w stan spoczynku, przesłał on krótką przedmowę, którą jednak nakładca odrzucił, ponieważ przepełniona była atakami na żyjące osobistości.

Potem Esterhazy zniknął, zawiadomiwszy nakładcę, że materyał przeszle mu w przeciągu ośmiu dni, Fayard jednak oświadczył, że przyjmie tylko oryginalny manuskrypt.

Paryż, 28 września. W domu Zoli dokonano wczoraj zafantowania z powodu kontumacyjnego wyroku w procesie, wytoczonym mu przez ekspertów pisma.

Bruksela, 28 września. Londyński korespondent *Independance Belge*, który był obecny przy rozmowie Esterhazy'ego z właścicielem *Observera* poświadcza, że Esterhazy złożył pełne zeznanie swej winy, nie wiedział jednak o tem, że będzie ono ogłoszone.

Kraków, 28 września. Jako następcę prof. Marsa, powołanego ztąd na katedrę do Lwowa, w poważnych kompetentnych kołach wymieniają dra Aleksandra Rosnera, docenta położnictwa i ginekologii na wszechnicy Jagiellońskiej.

Kraków, 28 kwietnia. Ze względów służbowych i z racyi wewnętrznych potrzeb instytucyi dyrekcya Tow. wzaj. ubezpieczeń zamierza poprzenosić w najbliższym czasie licznych urzędników ze Lwowa do Krakowa i na odwrót.

Tarnów, 28 września. Pp. Grodzicki, długoletni sekretarz teatrów prowincyonalnych i kompozytor Władysław Powiadowski zorganizowali Towarzystwo teatralne pod nazwą „Wodewil“ i rozpoczęli tu szereg przedstawień. W skład przedsiębiorstwa wchodzi także p. Krumłowski, którego sztukę „Królowę Przedmieścia“ dano na pierwszy ogień. Cieszą się wielkiem powodzeniem.

Warszawa, 28 września. Onegdaj odbyło się uroczyste uznanie zasług Bronisława Chlebowskiego, redaktora wydawnictwa „Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i krajów przyległych“. Jubilatowi wręczono piękny adres i kwotę 600 rubli na wydawnictwo popularnych prac z dziedziny geografii.

Raciborz, 28 września. Przybyli tu dwaj wyżsi urzędnicy z Berlina i Wrocławia celem przebycia statkiem parowym Odry aż do Szczecina. Chodzi o zdecydowanie, czy Raciborz nadaje się do urządzenia wielkiego portu.

Czerniowce, 28 września. Wczorajsze wybory z kuryi miast do Sejmu bukowińskiego wydały następujący rezultat:

W Czerniowcach wybrani: burmistrz Kochanowski, Polak i Rott, niemiecko-liberalny. Zresztą wybrani zostali kandydaci rządowi, Niemcy, a mianowicie: W Radowcach Kipper, w Serecie Pompe, w Suczawie De Loges. Nigdzie nie utrzymał się kandydat opozycyjny.

Z Izby handlowej wybrany: Langenhann-Titinger.

Wiedeń, 28 września. Cesarz Franciszek Józef odjechał wczoraj o godz. 1½ popoł. do Wallsee, gdzie zabawi kilka dni.

Wiedeń, 28 września. Thun wystosował do Funkego, jako seniora konferencyi przewodniczących niemieckich klubów pismo, w którem donosi mu, że cesarz z podziękowaniem przyjął kondolencyę tego klubu.

Berlin, 28 września. Na wczorajszem posiedzeniu centralnej komisyi Banku Rzeszy uznano, że mimo większych wypłat przy zmianie kwartału ze względu na zapasy złota, jakie Bank posiada, nie zachodzi potrzeba podwyższania stopy dyskontowej.

Rzym, 28 września. *Tribuna* donosi, że 10 listopada, odbędzie się w Wenecyi spotkanie cesarza Wilhelma z królem Humbertem, w obecności Bülowa, Pelloux i Canevara.

Turyn, 27 września. Obradujący tu kongres pokoju, wystosował do cara Mikołaja telegram z podziękowaniem za wielkoduszną inicyatywę pokojową. Podobny telegram wysłano do króla włoskiego Humberta.

Kanea, 27 września. O ile wiadomy jest program dalszej czynności czterech mocarstw, istnieje zamiar usunąć chrześcijan z miast nadbrzeżnych i blokować je od strony morza i lądu, jeżeli w. Porta niepomyślnie odpowie na ultimatum, którego termin upływa d. 15 października.

KRONIKA.

Przeniesienie. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Józefa Kapturkiewicza na własną jego prośbę ze Lwowa do Krakowa.

P. namiestnik a stan wyjątkowy. W przemowie do deputacyi Kółek rolniczych poruszył namiestnik hr. Piniński także sprawę stanu wyjątkowego i rzekł między innemi, iż w obec tego, że widzi przed sobą znaczną ilość włościan z zachodniej części kraju, z wielkiem zadowoleniem przychodzi mu skonstatować, że usposobienie ludności w zachodnich powiatach jest coraz lepszem i uspokojenie utrwala się z dniem każdym. Pan namiestnik będzie się czuć prawdziwie szczęśliwym, gdy chwila nadejdzie, kiedy bez wszelkiej obawy, podobnie jak usunięto sądy doraźne, można będzie też uaunąć zarządzenia wyjątkowe. Należy wszakże być bardzo ostrożnym, bo wspomnienie niedawnych rozruchów w niektórych okolicach jeszcze żywe, wiele zaś karnych procesów, będących skutkiem rozruchów, jeszcze się nie odbyło, a są to właśnie najważniejsze i największe procesa. Pan namiestnik ma wszakże nadzieję, że w czasie wcale niezbyt dalekim będzie mógł postawić wniosek o usunięcie stanu wyjątkowego, wszakże prawdopodobnie nie od razu w całej Galicyi zachodniej, lecz przynajmiej na razie w znacznej części powiatów zachodnich. Powrócenie stopniowe do normalnych stosunków jest najszczerszem życzeniem p. namiestnika.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Z powodu wzmianki w nr. 230 popołudniowego wydania cennego pisma o bankiecie Tow. pedagogicznego, w której szan. autor wyraził swe słuszne oburzenie z powodu postępku „jednego z współpracowników *Ruchu katolickiego*“, jestem zniewolony, jako obecny na bankiecie i jako członek redakcyi *Ruchu katolickiego*, a nadto jako zastępca w tym razie korespondenta *Głosu Narodu*, prosić szan. Redakcyę o wyjaśnienie, iż owym współpracownikiem *Ruchu katolickiego* nie byłem ja, lecz inna osoba.

Mieczysław Rokosz.

Szkoła śpiewu „Echa“ pod dyrekcyą Jana Galla rozpoczyna nowy, trzeci już rok istnienia i przyjmuje wpisy, jak w latach ubiegłych. Lekcyj śpiewu udziela tu sam jej kierownik, który przytem, jako wyborny teoretyk, uczy ogólnych zasad muzyki a nadto harmonii i kontrapunktu. Wobec znanej ogólnie znakomitej kompetencyi w rzeczach śpiewu, wszelka reklama dla sympatycznego dyrygenta „Echa“ jest niepotrzebną, raczej to zaznaczyć wypada, iż zdrowie jego znajduje się obecnie w tak pomyślnym stanie, że niema najmniejszej obawy, ażeby czynności jego miały być w ciągu roku przerwane lub natrafiać na jakieś przeszkody. Z feryj letnich powraca ulubiony kompozytor nietylko zupełnie pokrzepiony i zdrów, ale z teką pełną nowych utworów zwłaszcza chorałnych, na które już z góry cieszyć się mogą zwolennicy dobrej tego rodzaju muzyki.

Na torze „Lwowskiego Klubu cyklistów“ odbyły się onegdaj o 4 popołudniu rekordy, budzące tylko u fachowców ciekawość, to też publiczności było nie wiele.

Rekord na dwojakach (tandemach) jednej mili angielskiej = 1609 metrów ustanowił: Komoniewski-Mańkowski na 2 minuty 11 sek., Wieniawski-Romanescul na 2 minuty $11^3/_5$ sekund.

W rekordzie 1 godzinnym na rowerach z prowadzeniem (z leaderami) ujechał: S. Barański z Warszawy 39 kilomet. 460 metrów, zaś w godzinie i 58 sekundach 40 kilometrów, T. Gustowicz w godzinie 34 kilometrów 271 metrów, przyczem w 82 okrążeniu pękł mu pneumatyk i musiał zmienić maszynę, przezco stracił sporo czasu.

Dwa napady. Kochany nasz Lwowek coraz to częściej staje się widownią brutalnych napadów... Bynajmniej! — nie ze strony nieprzyjaciół, zagrażających bezpieczeństwu państwa, — ale wewnątrz, *intra muros*, dzieją się czasami rzeczy, urągające wszelkim przepisom porządku i bezpieczeństwa publicznego jednostek.

Onegdaj wieczorem n. p. uczeń gimnazyalny N. wyszedł na Wysoki Zamek na przechadzkę. Nagle wypadło kilku „drabów“, a rzuciwszy się na chłopca — poczęli go bić kijami zupełnie bez przyczyny. Nie zadowalniając się tym objawem zdziczenia — zrzucili go w dół ze stromej wyniosłości. Bezprzytomnego znaleziono później i odwieziono na stacyę ratunkową. Lekarze skonstatowali wstrząśnienie mózgu, wobec czego oddano chłopaka do szpitala.

Wczoraj znowu, przy ul. Kleparowskiej, kilku awanturników rzuciło się na wracającego spokojnie z odpustu z Hołoska, Stanisława Krzyżanowskiego, a jeden z nich ostrym końcem laski zadał mu silne razy w plecy i głowę. Krzyżanowskiego opatrzyła stacya ratunkowa.

Wypadki takie coraz bardziej tracą sporadyczny charakter.

Rzetelna zapłata. W sprawie notatki naszej pod tym tytułem w nrze 227 umieszczonej pisze do nas p. Maurycy Majblau, że nie kąsał stolarza Saxa, „zęby jego są przeznaczone do czegoś lepszego, niż do kąsania brudnych palców Saxa“ — oraz zaprzecza, jakoby kwoty dziesięć złr. płacić nie chciał. Natomiast przyznaje, że Sax rachunku przedłożyć nie chciał i groźbami resztujące 10 złr. bez pokwitowania, na nim chciał wymusić, jakoteż, że podczas tego zajścia obecni pp. Kwiatkowski Józef, dyrektor i Schenker Jakób, urzędnik asekuracyi podziwiali jego cierpliwość w obec nieopisanej gburowatości i zuchwałości Saxa. Zresztą p. Majblau Rubina Saxa zaskarżył do sądu.

Gdzie się dwóch bije, tam trzeci korzysta... Przysłowiu temu zaprzeczył wypadek, jaki się wydarzył onegdaj wieczorem przy ulicy Lwiej. Zarobnik, Michał Ospiński, już od wczesnej młodości czuł w sobie zapał rycerski. Przechodząc w niedzielę wieczorem Lwią ulicą, zauważył z oburzeniem, że jakiś jegomość niemiłosiernie okłada kijem swoją towarzyszkę. Tknięty współczuciem dla ofiary rzucił się bez wahania na nieznajomego. Niestety jednak przecenił swoje siły, sam bowiem został porządnie obity kijem, tak, że musiał aż prosić o pomoc stacyi ratunkowej.

Usiłowane samobójstwo z nędzy. Wiele jest u nas we Lwowie instytutów dobroczynnych i ręka Miłosierdzia stara się wszędzie otrzeć łzy nędzy i podać chleb zgłodniałym istotom, którym widmo śmierci z powodu zupełnego braku środków do życia zagląda w oczy niejednokrotnie. Nie można się jednak oprzeć przykrej myśli, czemu jej pieczołowita i błoga w skutkach uczynność nie dosięgła tam, gdzie jest najnieodzowniej potrzebną i konieczną?... Wczoraj np. biedny schorzały starzec, z zawodu murarz, nazwiskiem Szymon Szer, nie mając już co do ust włożyć, a nie spodziewając się znikąd poratowania od swych współbliźnich, zrozpaczony pchnął się dwukrotnie nożem w piersi. W zupełnie beznadziejnym stanie odwieziono go na stacyę ratunkową a wreszcie do szpitala. Może mu tam uratują te resztki życia, jakie mu pozostały, lecz czy zapewnią suchy choćby kawałek chleba na dalsze utrzymanie go?...

Dwaj obywatele, szewc i stróż, pałając oddawna ku sobie niewytłómaczoną antypatyą, rzucili się na siebie onegdaj wieczorem przy ulicy św. Mikołaja i wzajemnie się nieco „poturbowali“. Męztwo szewca uległo jednak zaciekłości stróża, to też szewca Antonika musiała aż oglądać stacya ratunkowa.

Grad, wielkości ziarn kukurudzy lub grochu, spadł w niedzielę, o godz. 11 rano w Stanisławowie.

Wybory z V. kuryi okręgu kołomyjskiego. Jak już nam telegraficznie doniesiono, w miejsce dotychczasowego posła z tej kuryi do Rady państwa, ks. Grobelskiego, który mandat złożył, zgłosił kandydaturę profesor seminaryum nauczycielskiego w Stanisławowie, dr. Kociuba, Rusin, z tego samego obozu, co posłowie Barwiński, Wachnianin i Mandyczewski.

Prof. dr. Kociuba, który już kandydował dawniejszemi laty, objeżdża obecnie powiat kołomyjski, szukając tam poparcia swej kandydatury.

Prof. dr. Kociuba będzie miał silnego współzawodnika w osobie marszałka powiatowego śniatyńskiego, p. Stefana Moysy, o którego kandydaturze już dawniej donieśliśmy.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 20 września b. r.: Hepnar Helena, żona woźnego, lat 33, gruźlica. — Lachowicz Kazimierz, syn sługi, lat 3, płonica. — Halisz Stefan, syn zarobnika, 6 tygodni, nieżyt jelit. — Fleischmann Lippe, więzień zakładu karnego, lat 33, gruźlica. — Weich Hersch, zarobnik, lat 47, gruźlica. — Basta Kazimiera, żona konduktora, lat 46, zapalenie śródsierdzia. — Urbańska Agnieszka, żona zarobnika, lat 33, gruźlica. — 3 wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 10 osób.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 28 września. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 353·—. Węgierskie akcye kredytowe 384·50. Anglobank 155 50. Bank związk. 263 50. Union 293·—, Laenderbank 223·—, Staatsbahny 348 75, Lombardy 74·—, Kol. Elbethal 260·50, Kol. półn. zach. 245·—, Tytoniowe 129·75, Rima Murania 249·—, Alpiny 166·65, Renta na maj 100·65, Węg. renta koronowa 98·35, Losy tureckie 58 40, Marki (za 100) 58·87 per cassa, 58·92 na koniec wrześ. Za 10 funt. szterl. 120·10.

Budapeszt, 28 września. Wczor. g. Austr. kred. 354·10 Węg. bank kred. 382·75, Węg. bank eskontowy 256·—, Węg. bank hipoteczny 242·50, Węg. renta koronowa 98·10, Rimamurania 249·50, Węg. 4-proc. renta 119·75, Węg. bank dla przem. i handlu 98·50, Staatsbahny 239·50, Koleje uliczne 375.—. Kol. południowa —·—, Węg. poż. premiowa 161·25, Austr. renta koronowa 101·15, Elektr. kol. uliczne 233·75, Ganz & Co. 2215., Salgotarjaner 608 —, Austr. złota renta 121·—, Akcye elektr. 133·50.

Berlin, 28 września. Wczor. giełda wieczorna (Nachboerse) Kredyty 221·50, Staatsbahny 148·50, Lombardy 32·—, Rosyjskie banknoty (kasa) 216·50, Ros. banknoty (ult.) 216·50, Disconto Comandit 197·50.

Frankfurt, 28 września. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 299·62, Staatsbahny 296·—, Lombardy 66·62, Alpiny 140·60, Austryacka renta papierowa 84·90, Austr. srebrna renta 85 10, Austr. złota renta 102·40, Węgierska złota renta 101·55. Unionbanki 294·87, akcye elektr. 134.

Paryż, 28 września. Wczor. giełda Cred. foncier 692·—, 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. —·—, Grecka pożyczka 194·—, 4 proc. hiszpańskie Exterieurs 43·07.

Berlin, 28 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 221·50, Staatsbahny 148·40, Lombardy 32·—, Austr. złota renta 102 30, Austr. srebrna renta 100·40, Węg. złota renta 101 75, Disconto Comandit 201·75, Laura 213·25, Bochumer 225·25, Harpener 177·25, Kolej Ostpreussen 95·50, Kolej Mittelmeer 97·25, Kolej Meridional 132·10, Kolej Henry 104·60, Renta włoska 92·50, Południowa 32·80, Mławka 91·25, Turki 112·25, Renta hiszp. 40·19. Prywatne dyskonto $3^3/_4$, Austr. renta papierowa 100·60, Bustiehradery 311·—, Austr. banknoty 169·75, Alpiny —·—, Dewizy na Wiedeń (długie) 168·60 Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169·55, na Paryż (krótkie) 80·70, na Amsterdam 168·70, na Londyn długie 20·26 i krótkie 20·40.

Hamburg, 28 września. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 299·85. Lombardy 155·50, Staatsbahny 742·—. Austr. złota renta 102·—. Węgierska złota renta 101·30. Srebro 83·50 żądano, 83·— płacono. Srebrna renta 84·90, Włoskie 92·—.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 28 września. Pszenica na marzec 8·74 do 8·75, na wrzesień 9·70 do 9·80, na październik 8·87 do 8·89, żyto na wiosnę 7·— do 7·05, na jesień 8·14 do 8·16 zł., kukurydza na wrzesień 5·05 do 5·10, owies na marzec 5·66 do 5·68, na wrzesień 5·80 do 5·85, kukurydza na maj 1899 r. 4·53 do 4·54, rzepak na sierpień wrzesień 12·25 do 12.75.

Brema. Nafta loco 6·65.

Antwerpia. Natta 18·37.

Wiedeń, 28 września. *(Giełda zbożowa).* Sprzedawano: pszenica na jesień 8·80, 8·91, 8·90, pszenica na wiosnę 8·62 do 8·66, żyto na jesień 7·54 do 7·55, żyto na wiosnę 7·20 do 7·28, owies na jesień 5·83, owies na wiosnę 5·97 do 5·95, kukurydza na wrzesień październik 5·46, kukurydza na maj czerwiec 4·82.

Nowy Jork, 28 września. Z atlantyckich portów Stanów Zjednoczonych załadowano pszenicy w ostatnich tygodniach: Do Anglii 263.000, do Francyi 6.000, do innych portów stałego lądu 112.000 kwarterów, z Kalifornii i Oregonu do Anglii 35.000 kwarterów.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

33 Zygmunt Kaczkowski.

MÓJ PAMIĘTNIK

z lat

1833—1843.

U Hanuscha bywaliśmy czasem po szkole i mieliśmy od niego książki filozoficzne, traktujące o logice i psychologii, które nam objaśniał a potem starał się wyrozumieć, czyli i jakeśmy je pojęli; Bratranek zaś nas nawet w domu odwiedzał i wdawał się z nami w rozprawy o dziełach Goethego, lecz przedewszystkiem Szyllera i Jana Pawła Richtera, dla których entuzyastyczne miał uwielbienie. Bywał u nas jeszcze trzeci profesor, nazwiskiem Kuer, doktor medycyny, który, jak mi się zdaje, naturalną historyę wykładał: ten, bardzo jeszcze młody naówczas, był nam już nie profesorem, lecz przyjacielem, ale ta przyjaźń stała się później fatalną dla Rossowskiego.

Mając takich nauczycieli, wdrażaliśmy się powoli w nauki, które nam otwierały daleko szersze widoki w świecie wiedzy ogólnej, niżeli te, jakie nam dotąd mogli otworzyć profesorowie gimnazyalni, którzy sami chodzili w pętach szkolnego biurokratyzmu: ale pomimo to nie zaniedbywaliśmy także literatury polskiej. Pomnę, że wówczas, oprócz publikacyj poznańskich, w których rozprawy Libelta i Moraczewskiego bardzo żywo nas zajmowały, dostaliśmy nieznane nam dotąd „Pomniki historyi i literatury polskiej“ Michała Wiszniewskiego i tegoż samego autora pierwsze tomy „Historyi literatury polskiej“, a rzeczy te tak rozbudziły naszą ciekawość, żeśmy ciągle nad niemi siedzieli i niemal codziennie chodzili do Ossolińskich Zakładu albo do Biblioteki uniwersyteckiej, ażeby sobie znalezione w nich wiadomości z innych książek dopełniać. Rossowski namiętnie chciwy nauki i wiedzy, tak się zagryzł w te studya, że nawet nauki szkolne zaniedbał.

Tymczasem w klasie potworzyły się frakcye, które przybrały pewien osobny niejako polityczny charakter i jako takie miały pewną odrębną notę u wyższych władz szkolnych, które po staremu się zajmowały policyą; było nas kilkunastu, którymi Hanusch szczególnie się opiekował, a Hanusch sam już wtedy nie bardzo dobrze był notowany w tej szkolnej komisyi: z tego powodu nazywano nas heglistami, libertynami i bezbożnikami — a za zbliżaniem się egzaminów z pierwszego półrocza, nietylko że nam prywatnie dawano admonicye, ale zaczęto nam zapowiadać, że będziemy ze wszystkich przedmiotów daleko ostrzej egzaminowani, niż wszyscy inni. Rossowski, we wszystkiem nadzwyczaj skromny, lecz obok tego pełen tej ambicyi, którą można było pochwalić, zawziął się wtedy i mnie za sobą pociągnął, aby zdać egzamina, nietylko dobrze, lecz świetnie — i przesiedzieliśmy wtedy nie wiem już wiele nocy do białego dnia nad szkolnemi skryptami. Mnie to jakoś nie zaszkodziło, ale on, słabszy na zdrowiu, mocno się zmęczył. Po ostatnim egzaminie, ponieważ pomimo zimy było ciepło natenczas, bo jakiś kometa przechodził, o którym powiadano, że ogonem dotyka ziemi, poszliśmy na Wysoki Zamek, aby zaczerpnąć świeżego powietrza, i Rossowski się trochę zaziębił. W nocy było mu źle, nazajutrz rano przed świtem prosił mnie, abym posłał po Kuera, Kuer wziął go w kuracyę, ale jako niedoświadczony, źle go kurował. Rossowski trzeciego dnia wieczór stracił przytomność, Kuer sam mi zaproponował, ażebym zwołał konsylium, w nocy śród ulewnego deszczu pojechałem do doktorów, około północy odbyło się konsylium, a doktorowie rozjechali się, zapewniwszy mnie, że to wprawdzie jest tyfus, a więc choroba niebezpieczna, ale młodość wszystko przemoże. Jednak kiedym wracał od bramy, do której odprowadziłem doktorów, stary Rogowski czekał już na mnie w sieni w czapce na głowie i powiada mi: Oto, panie, osły, a jeszcze do tego poganie, żeby dać człowiekowi umierać bez sakramentów, pójdę ja po księdza... I zaraz zniknął w otwartej bramie. Słowa te tak mnie przeraziły, żem sam stracił przytomność. Pobiegłem do chorego: otworzył na mnie swoje wielkie niebieskie oczy i podał mi rękę ale już nie mógł słowa wymówić. Chciałem go pocieszyć, ale mnie płacz porwał tak silny, żem się musiał odwrócić od niego, aby go nie przerażać. Wszystkie drzwi stały otworem, bo w roztargnieniu zapomniałem je zamknąć. Niebawem dał się słyszeć dzwónek w podwórzu: głos tego dzwonka, po latach pięćdziesięciu, jeszcze dzisiaj mam w uchu. Ksiądz przyszedł, stary bernardyn z białemi włosami i dał mu absolucyę *in articulo mortis;* Rogowski i ja klęczeliśmy w kącie pokoju, kiedy ksiądz odmawiał modlitwy. Wśród tego czasu Rogowski, który się znał na modlitwach, dał mi jakiś znak ręką. Ksiądz, wychodząc z pokoju, zabrał mnie z sobą do sieni i tam mi dał naukę, że nie trzeba było czekać na konsylium doktorów, bo Boskie konsylium jest lepsze i nie kończy się śmiercią człowieka. (C. d. n.).

TYGODNIK finansowy i handlowy.

Przegląd giełdowy.

Wiedeń, 26 września.

Wszechstronne obniżenie kursów zrobiło w ubiegłym tygodniu dalsze i znaczne postępy, a przebieg obrotów robił wrażenie, jakby tutejsza spekulacya zamierzała przystąpić do powolnej likwidacyi swych zobowiązań, a tem samem chciała dążyć do przeprowadzenia regulacyi notowań w kierunku stale zniżkowym. Impuls do tego wyszedł ze sfer peszteńskich, skąd przez cały ubiegły tydzień nadchodziły bezustanne polecenia sprzedaży, szczególnie w kredytach i staatsbahnach, w których istniały najznaczniejsze pozycye spekulacyjne.

Spekulacya bowiem doznała kompletnego zawodu w swych oczekiwaniach. Eksport zboża doszedł wszystkiego do 279.000 centnarów metrycznych, z czego aż 223.000 centnarów czyli 93% wypadło na sam jęczmień, 7% zaś na wszystkie inne gatunki zboża. Wobec tak ujemnego rezultatu zwątpiła spekulacya zupełnie o szansach eksportu w dalszych miesiącach i przystąpiła od razu do likwidacyi swych przedwczesnych nadziei. Wywołany w skutek tego ruch zniżkowy zaostrzył się prócz tego przymusowem rozwiązaniem pozycyi spekulacyjnych, zaangażowanych przez jednego z dyrektorów akcyjnego kantoru wekslowego, założonego staraniem peszteńskiego Bankvereinu.

Odnośne sprzedaże, które spowodowały dymisyę dotyczącego dyrektora, miano obecnie zupełnie ukończyć, mimo to pozostało usposobienie spekulacyi w Peszcie bardzo słabe a kierujący tamtejszy papier, kredyty węgierskie, spadał bezustannie, wykazując za jeden tydzień bardzo znaczną zniżkę dziesięciu zł. Znacznie mniejsza różnica, tylko cztery zł. daje się zauważyć w austryackich kredytach, które sprzedawała tylko lokalna kontremina.

Obce kapitały zraża niepewne położenie polityczne w Austryi. Do tego przybyło znane najświeższe zajście w rafineryi cukru w Aussig. Niewyjaśniony bowiem dotąd fakt zniknięcia 200.000 centnarów metrycznych cukru z magazynów rafineryi, na które bank komercyalny w Hamburgu zaliczył przeszło 4 miliony marek, wywołał zagranicą formalną sensacyę i dał powód do bardzo przykrych uwag na temat tutejszych stosunków, już i tak dość skompromitowanych niedawnemi wypadkami w fabryce broni w Steyer.

Targ berliński, jako istotnie międzynarodowy, był w ubiegłym tygodniu dość wrażliwy wskutek różnych niepomyślnych zajść w sprawach, dotyczących interesów politycznych zagranicy.

Ogólna tendencya targu pozostała mimo tego dość pomyślną, co najwięcej zawdzięczyć należy niespodziewanemu potanieniu prywatnej stopy procentowej, które umożliwiło dość gładkie i nie zbyt drogie przeniesienie zobowiązań spekulacyjnych na koniec października.

Reforma ustawy akcyjnej.

Zadaniem nowoczesnego ustawodawstwa nie jest surowe podporządkowanie pewnych objawów życia ekonomicznego pod ścisłe paragrafy; biegnie ono zbyt żywo, zbyt szybko wytwarza sobie nowe formy bytu, aby się nie okazało, że ustawa jakaś go dotycząca po pewnym dłuższym lub krótszym przeciągu czasu nie okazała się niedostateczną, lub co gorsza w pewnych kierunkach wprost szkodliwą. Z chwilą powstawania dziś jeszcze w Austryi obowiązującej ustawy akcyjnej — akcya jako wytwór assocyacyi, czy to w celach produkcyjnych, czy to w innych była u progu tego znaczenia, jakie dziś posiada; brakło więc dostatecznych doświadczeń co do możliwych niebezpiecznych lub słabych stron stowarzyszeń akcyjnych. Posiada przeto ustawa w szczególności dwa braki — gdy z jednej strony systemem koncesyjnym krępuje ze wszechmiar pożądany rozwój tej formy przedsiębiorstw, tak z drugiej nie daje interesowanym czynnikom-akcyonaryuszom, dostatecznej ochrony i gwarancyi ich praw, odstraszając tem samem od całej instytucyi, będącej w dzisiejszym ustroju ekonomicznym jednym z najodpowiedniejszych sposobów wyzyskania zasobów i majątku społeczeństwa. Wprawdzie wszystkiemu z tego na polu towarzystw akcyjnych sama ustawa nie zawiniła, i przyczyn szukać także należy w braku przedsiębiorczości, obojętności pewnej części akcyonaryuszy, ale doświadczenia w tym kierunku po za granicami państwa zrobione dowiodły, że zmodyfikowana ustawa może, jeżeli nie usunąć, to przynajmniej stać się pomocną częściowo w zwalczaniu szkodliwych wybujałości organizmów spółek akcyjnych.

Nie myślę poruszać tu kwestyi koncesyonowania towarzystw akcyjnych, bo rzecz ta ze względu na regulatyw ministeryalny, była na tem miejscu obszernie omawianą, i przestarzałe to urządzenie ulegnie na razie co najmniej gruntownym ulepszeniom. Mimo, że towarzystwa akcyjne w porównaniu z zachodniemi krajami są u nas niemal w powijakach, to przechodzą w ostatnich szczególnie czasach choroby wcale nie dziecinne, a świadczące, że dotychczasowe stosunki domagają się radykalnej kuracyi. W krótkich odstępach czasu bankructwo towarzystwa elektrycznego w Salzburgu (proces Leitnera) historya zfinansowania fabryki „Austrya“ przez bank dla krajów koronnych, wykrycie strat towarzystwa „Union“, fałszywe bilanse towarzystwa wyrobu broni w Steyr, wszystko zajścia, pochłaniające milionowe sumy, mówią jasno i dobitnie, że nie ma się do czynienia z odosobnionemi faktami, ale że choroba tkwi głęboko w całym organiźmie akcyjnym. W powyżej wspomnianych wypadkach dadzą się uchwytne przyczyny podciągnąć pod dwa odrębne rodzaje; straty stoją albo w prostym związku z przepłaceniem majątku wniesionego przez część akcyonaryuszy zamiast gotówki za pobrane akcye, lub też są wynikiem fałszywych bilansów, wykazujących fikcyjne zyski. W pierwszym wypadku przedsiębiorstwo *a priori* naraża nieświadomego akcyonaryusza na stratę, w drugim ten sam akcyonaryusz pobiera część wpłaconego kapitału pod postacią mniej lub więcej obfitych a nie istniejących w rzeczywistości zysków.

Dotychczasowa ustawa przewiduje nadużycia w wypadku drugim przytoczone, nie mówiąc o pierwszej ewentualności — (co najwyżej pośrednio przez zobowiązanie przedkładania prawdziwych bilansów, a więc takich, gdzie tak czynne jak bierne pozycye są wedle ich rzeczywistej wartości wstawione) — w której wprowadzeniu w błąd i wyzyskowi drzwi na oścież otwarte.

Przed rozbiorem tych specyalnych wypadków nieodpowiedniej gospodarki zastanowić się należy, czy ustawa w dzisiejszym swym kształcie daje akcyonaryuszom — a względnie tej części tychże, która będąc po za obrębem organów wykonawczych Towarzystw akcyjnych, środki jakiej takiej kontroli, jakoteż możliwości wykrycia złego. Artykuł 224 U. H. orzeka, że prawa wszelkie akcyonaryuszom przysługujące (podział zysku, zbadanie bilansu) wykonywać mogą ci ostatni na walnem zgromadzeniu, przyczem — o ile statut Towarzystwa inaczej nie postanawia — każda akcya daje jeden głos. Ustawa więc jest w tym względzie wyraźnie tylko subsydyarną, pozostawiając statutom wolną rękę co do oznaczenia stosunku między liczbą posiadanych akcyi a ilością głosów, Wiadomo jednak powszechnie, że Towarzystwa akcyjne z reguły zamieszczają w statutach swych w tej materyi postanowienia zdążające do ograniczenia prawa głosowania drobnych akcyonaryuszy, warunkując prawo to dopiero przy posiadaniu znaczniejszej liczby akcyi. Wobec tego cały ten kontyngent drobnych akcyonaryuszy, u których akcya gra rolę bardzo często papieru lokacyjnego — a nie spekulacyjnego, jest w wykonaniu wszelkim funkcyi wyrzuconą po za nawias — nie mając możności uczestniczenia w walnych zgromadzeaiach, przewidzianych przez ustawę, jako jedyne forum, w którem ogół akcyonaryuszy na tok spółki może wywierać decydujący wpływ.

W zwyczajnym biegu rzeczy administracyjne i kontrolujące organa Towarzystw, są narzędziem pewnej grupy wielkich akcyonaryuszy, którym przy jakiej takiej zapobiegliwości — z uwagi, że zawsze pewien procent posiadaczy akcyi nie korzysta z praw im przysługujących — tem łatwiej utrzymać się przy kierownictwie spółki. W ogóle ustawa co do praw akcyonaryuszy, jest bardzo oszczędną a i to nie wiele, co zawiera, może podpaść korekturze w kierunku uszczuplającym drogą statutu przedsiębiorstwa. Nie można zaprzeczyć, że takie majoryzowanie ma pewne uzasadnienie w przedsiębiorstwach wymagającej ciągłości i systemu — z drugiej jednak strony, jest to luka, domagająca się zapełnienia w kierunku uprawnionych interesów mniejszości.

O ile szczupłe prawa tych ostatnich, o tyle trudno w danym razie dać im wyraz, bo art. 237 u. h. orzeka wprawdzie, że akcyonaryusze $^1/_{10}$ części kapitału, mają prawo zażądać zwołania walnego zgromadzenia — ale znowu z dodatkiem „o ile statut Towarzystwa innych postanowień nie zawiera“. A że statut nie rzadko znowu inaczej brzmi i to nie na korzyść owej $^1/_{10}$ części kapitału akcyjnego, więc i to postanowienie ustawy handlowej redukuje się w rzeczywistości do zera. Ten dla akcyonaryuszy nieliberalny duch ustawy jest powodem, że stosunek akcyonaryusza do Towarzystwa znajduje w przeważnej części wypadków swój początek i koniec w art. 216 i 217 u. h. omawiających udział akcyonaryusza w majątku i zysku Towarzystwa.

Nie wymagany ustawą dowód rzeczywistego wpłacenia kapitału akcyjnego przy konstytuowaniu się towarzystw, ma mniej lub więcej wątpliwą wartość, jak to doświadczenia w Niemczech, gdzie ustawodawstwo stworzyło uzupełniające przepisy, po części wykazały. Przy zamierzonej reformie nie jest wykluczonem, że znajdą się liczne głosy, domagające się obostrzenia i stworzenia przepisów tego rodzaju; dotychczas statuta towarzystw czyniły same zawisłe rozpoczęcie działalności i bytu swego od wpłacenia przynajmniej pewnej części akcyi. Idą więc same towarzystwa w dobrze zrozumianym interesie, dalej niż samą ustawa. Wprowadzona ta ostatnia kontrola obowiązkowa władz musiałaby być w każdym razie wykonywaną fachowo, ze zrozumieniem, by nie tworzyć biurokratycznego hamulca w obronie rzekomego stworzenia zdrowych podstaw bytu towarzystw. Daleko bardziej pożądanem jest ścisłe określenie warunków, pod jakiemi przy powstawaniu towarzystw część akcyonaryuszy wnosi do niego zamiast gotówki, inne przedmioty majątkowe — wypadek zachodzący przy przemianie przedsiębiorstw prywatnych na akcyjne oraz przy fuzyach pojedynczych stowarzyszeń. Nowella niemiecka, nie będąca zresztą zupełnym ideałem, domaga się w takich razach osobnych uchwał zgromadzeń akcyonaryuszy, kwalifikowaną większością, z wyłączeniem stron interesowanych. W żadnym może wypadku wyzysk i nadużycie nie jest równie niebezpiecznem, to też winna ustawa, dotychczas przemilczająca zupełnie tę odmianę powstawania spółek akcyjnych otoczyć jak najsurowszemi przepisami. Jeźli nawet przeciwnicy czynnej kontroli państwowej — o czem jeszcze poniżej — mają racyę, występując przeciw zbytniemu mięszaniu się organów państwa w gospodarkę wewnętrzną spółek, to co najmniej ustawa powinna przyznawać akcyonaryuszom, składającym wpłatę akcyi w gotówce, co do sposobu oszacowania, możliwości zbadania istotnego stanu rzeczy jak najdalej idące gwarancye.

Wypadki czasów ostatnich, na wstępie naprowadzone, dały powód do dyskusyi na temat odpowiedzialności zarządu co do szkód wyrządzonych gospodarką, prowadzoną wbrew ogólnym przepisom ustawy handlowej, jakoteż specyalnym postanowieniom statutów towarzystw. Pokazało się, że mimo wcale niedwuznacznego brzmienia art. 241 u. h., o odpowiedzialności zarządu i jego obowiązkach, a szczególnie o zobowiązaniu do układania prawdziwych bilansów i wypłacania rzeczywistych zysków, możliwość a względnie skuteczność pociągnięcia zarządu do zwrotu szkody jest iluzoryczną. Wprawdzie opierając się na dosłownem brzmieniu art. 241, możnaby pociągnąć solidarnie zarząd w drodze procesu cywilnego do odszkodowania; ale i tu jest przyczyna bezkarności zarządu, akcyonaryusz nie mający i tak środków dostatecznych do odpowiedniego wejrzenia w cały mechanizm przedsiębiorstwa, będącego w rękach zarządu, który zawsze łatwiej jako *beatus possidens* potrafi udaremnić niewygodne mu kroki. nie jest w stanie ryzykować prowadzenia trudnego i kosztownego procesu; kooperacya akcyonaryuszy ułatwi może prowadzenie procesu, ale nie polepszy widoków pomyślnego wyniku. I rzeczywiście procesów takich, mimo jaskrawych nadużyć historya spółek akcyjnych w Austryi nie wykazuje. W niektórych wypadkach próbowały władze państwowe pociągnąć sprawców do odpowiedzialności karnej (wedle znamion zbrodni oszustwa), ale zwykle z wynikiem ujemnym.

Jako środek prewencyjny wprowadziły inne ustawodawsta surowe przepisy, podciągając zaniedbanie lub przekroczenie obowiązków, ciężących na zarządzie pod kodeks karny (ustawa niemiecka grozi prócz obowiązku zwrotu wyrządzonej szkody, karą więzienia do 3 miesięcy oraz grzywną). Austryackiemu ustawodawstwu nie jest już zresztą obca sankcya karna w pokrewnych wypadkach; i tak ustawa o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych z r. 1873 w §§. 87—89 nakłada surowe kary na członków dyrekcyi, rady nadzorczej i likwidatorów, oraz wogóle osoby, będące mandataryuszami tych stowarzyszeń; organa te zestawiając świadomie fałszywie bilanse, sprawozdania stają się winnemi występku, karanego 3-miesięcznym aresztem. Zbytecznem dowodzić, że możliwość skonstatowania nadużyć przez niezawisłe organa państwowe jest w takich razach łatwiejszą i wygodniejszą, aniżeli żmudna droga procesu cywilnego, w którym atuty znajdą się najczęściej nie po stronie poszkodowanego powoda.

Pozostaje jeszcze do omówienia nadzór państwowy nad spółkami akcyjnemi — pozostający w ścisłym związku z całą reformą ustawy akcyjnej. Przy różnorodności spółek akcyjnych — pewne ich grupy (jak np. towarzystwa asekuracyjne na akcyach oparte) wymagają niewątpliwie ingerencyi państwowej daleko idącej; przy innych konieczność i względny pożytek mieszania się państwa inaczej się przedstawiają. Tak zwany nadzór państwowy przy towarzystwach akcyjnych, mających cele przemysłowe, handlowe lub kredytowe na oku, a o te tu głównie się rozchodzi — w postaci komisarza rządowego, nie mającego zwykle fachowego uzdolnienia, obarczonego innemi obowiązkami, redukuje się w rzeczywistości do przestrzegania błahych formalności. O rzeczywistym nadzorze nad prawidłową gospodarką towarzystwa w danych okolicznościach nie ma i nie może być mowy. W niedalekim czasie będzie zwołaną ankieta w sprawie reformy ustawodawstwa akcyjnego i nie braknie może głosów za wzmożeniem i reorganizacyą nadzoru rządowego. Z naturą przedsiębiorstw przemysłowych trudno w ogóle pogodzić taki czynny nadzór — mogący łatwiej, zamiast korzyści, szkodę przynieść. Dzisiejsza forma nadzoru państwowego sama przeciw sobie mówi — nowe zaś zapędy biurokratyczne na dobro i rozwój spółek akcyjnych z pewnością by nie wpłynęły. Jeżeli w drodze ustawowej surowe przepisy grozić będą niepomnym swych obowiązków funkcyonaryuszom zarządów spółek akcyjnych, jeżeli akcyonaryusz nie wyłącznie drogą *ad hoc* robionych statutów będzie miał możność skuteczniej i z lepszemi widokami niż dotychczas dochodzić swych praw, to wpłynie to stokroć skuteczniej na uzdrowienie dzisiejszych stosunków, aniżeli cały szereg komisarzy rządowych z rorszerzonym zakresem działania.

Dr. Witold Mokrzycki.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką. — Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Z. Hałacińskiego.